

„Naga dłoń”

Kiedy w środku wojny Winston Churchill zaczął pokazywać ludziom znak Victorii, zwany czasami „zajęczkiem”, blefował. Wynik wojny był nadal wysoce wątpliwy, straty Brytyjczyków nie malały, niedostatek odczuwano powszechnie, droga do zwycięstwa wiodła w nieznane, pewna była tylko bliska śmierć setek tysięcy i cierpienia milionów ludzi. Victoria? Kto miałby w nią uwierzyć? Ginący pod gruzami swoich domów, zaginieni na frontach, okaleczeni na trwałe?

A jednak Churchill – znany symbol powierzając ręką – wykazał się isticie genialną intuicją. W układzie dużego i wskazującego palca, wycelowanych w niebo, odmierzających jakąś jego połąć, wyrastających z pozostałych palców, ni to uściśniętych, ni to zaciśniętych, zawiera się mnóstwo ważnych treści: swoboda, lekkość, hojność („nie poddamy się, nie damy się, nie skulimy się, nie uciekniemy – mimo wszystko”); potrzeba bliskości, poczucie wspólnoty losu i wzajemnej odpowiedzialności („Igniemy do siebie, przywieramy i dzielimy sobą – jak te palce przytulone do siebie”); wreszcie – wyraz gniewu i siły („ta dłoń, ta garść, ten splot z naszych palców, to również pięść – do obrony”).

Zajęczek Churchilla roznosił więc nadzieję, mówiąc – nie złamię cię, nie jesteś sam i nie jesteś bezbronny. Co istotne, tak rozbudzona nadzieja nie równała się czystej ułudzie, iż sprawy odmienią się cudownym sposobem, lecz – wynikając z dłoni, ręki, ciała – oparła się na pracy, trudzie, uporze, ofierze, bólu.

A ta dłoń zamkowa, ukryta w gumowej rękawiczce, zaciśnięta i zwycięska, cóż nam mówi? Że znowu jesteśmy na wojnie, tym razem z wirusem, chorobą, własną dezorientacją i rozlewającym się szeroko lękiem? I że znowu zwyciężymy?

Tak, wygramy. Nawet jeśli nie znajdzie się szczepionka, to jedno już wiemy – życie nie cofnie się przed zarazkiem, nie schowa w mysiej dziurze, nie zamaskuje na zawsze, bo jedyne, czego naprawdę pragniemy, to żyć – mimo wszystko. Wygramy, bo iluś ludzi gotowych jest za tę naszą wygraną zapłacić wysoką cenę. Leczą nas, chronią, na szalę kładąc własne bezpieczeństwo, bo w ich pojęciu życie jest życiem prawdziwym tylko wtedy, kiedy zdolne jest do ryzykowania sobą – dla innych. Oni są naszym honorem..

Wygramy, ponieważ myśl o przegranej nigdy dotąd nie zniechęciła nas do stawiania oporu. „Pokój — szczęśliwość; ale bojowanie/ Byt nasz podniebny”, pisał Poeta parę wieków temu. Wygramy, choć zawsze na krótko.

A gdyby wyobrazić sobie tę dłoń zamkową trochę inaczej? Zobaczyć jak zsuwa się z niej gumowa rękawiczka, ukazują zmarszczki, bruzdy przeznaczenia, odsłaniają się linie papilarne, pulsujące wybrzuszenia żył, skazy, blizny, jaśnieje kawałek nagiej skóry, a jej ewidentna słabość zdaje się już niczego nie bać? Tak też wolno ją widzieć – jako symbol nadziei, że jutro dane nam będzie uścisnąć sobie strudzone, ciepłe dłonie.

prof. Piotr Śliwiński